

ANETA BOŁDYREW*

Edukacyjne walory „powieści sowizdrzalskiej” Literatura kramarska i brukowa w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w. i jej wydawcy

Literatura kramarska pojawiła się w Polsce w XVI w. w postaci kalendarzy, senników, wróżb i przepowiedni oraz utworów religijnych. Przeznaczona była dla nieelitarnych odbiorców, odgrywała jednak istotną rolę w rozwoju kultury staropolskiej, a jednym z najważniejszych pozytywnych aspektów jej popularyzacji było upowszechnianie piśmiennictwa w języku narodowym¹. W okresie staropolskim wiele utworów było opartych na tłumaczeniach z obcych języków, wydawano także szereg publikacji o charakterze kompilacyjnym, przedruków, mniej lub bardziej udanych przeróbek i adaptacji klasycznych pozycji tej kategorii literatury zachodnioeuropejskiej. Od początku wieku XIX do I wojny światowej nastąpił dynamiczny wzrost ilościowy książek zaliczanych do kategorii literatury kramarskiej, a później także brukowej, a jednocześnie wzrosło zainteresowanie publicystów, działaczy społecznych i oświatowych tym rodzajem piśmiennictwa. Literatura ta nazywana była także tandetną, odpustową, straganiarską, jarmarczną, prymitywną, literaturą dla niewyrobionego czytelnika. Stosowano również określenia literatura dla ludowego czytelnika czy dla maluczkich, a także – literatura popularna, ludowa, mieszczańska; choć takie terminy nie wydają się adekwatne, trudno bowiem uznać je za synonim pojęcia literatura kramarska i brukowa².

* Dr, Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk o Wychowaniu, Katedra Historii Wychowania i Pedagogii, Pracownia Historii Oświaty, 91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48.

¹ *Encyklopedia wiedzy o książce*, red. A. Kawecka-Gryczowa, H. Więckowska, S. Pazyra, Wrocław 1971, s. 1267.

² Por. J. Dunin, *Literatura popularna*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1997, s. 497–500.

O problemach literatury popularnej, tandetnej, masowej wielokrotnie dyskutowali literaturoznawcy, etnolodzy, antropolodzy kulturowi. Odejście od negacji znaczenia pisarstwa służącego rozrywce rozpoczęło proces waloryzacji tego rodzaju piśmiennictwa jako elementu kultury literackiej³. Dotychczas literatura ta nie była natomiast przedmiotem analizy historyków wychowania. Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie problemu literatury przeznaczonej dla nieelitarnego kręgu czytelników i przedstawienie kilku refleksji na temat jej edukacyjnych walorów oraz wskazanie przydatności tej kategorii twórczości jako źródła do badań nad historią wychowania. Określenie „powieść sowizdrzalska” ma tu charakter zdecydowanie umowny, symboliczny, synonimiczny. Na potrzeby niniejszego artykułu obejmuję nim całość literatury kramarskiej i brukowej, nie tylko o charakterze krotkochwilnym, humorystycznym, satyrycznym. Trzeba przy tym podkreślić, że w tekstach publicystycznych z przełomu XIX i XX w., które dotyczyły wychowawczych aspektów literatury koncentrowano się na kwestiach moralnych, nie troszczono się natomiast o precyzję w zakresie terminologii z zakresu teorii literatury. Określenia nie były dokładne, rodzaje i gatunki literatury popularnej nazywano dowolnie i zamiennie. Toteż zabieg rozszerzenia w niniejszym tekście, w zakresie rzeczowym i chronologicznym, klasycznej definicji stworzonej przez Aleksandra Brücknera⁴, ma wymiar głównie retoryczny, służący podkreśleniu dychotomii piśmiennictwa jarmarcznego i literatury wysokiej. Jest także wyrazem uznania dla roli stworzonego przez Charlesa de Costera chwata, spełniającego szczególnie ważne zadanie w rozwoju literatury przeznaczonej dla mniej wyrobionego odbiorcy. Wędrowki, przygody, żarty i facecje Sowizdrzała, jego oparty na zdrowym rozsądku stosunek do świata inspirował lokalnych twórców, co przyczyniło się do kolejnych wydań opowieści o losach flamandzkiego bohatera. Popularyzacja nurtu powieści sowizdrzalskiej miała niemałe znaczenie w ewolucji literatury ludowej. Jak pisze Roch Sulima „każda kraina, każda grupa społeczna na miarę swoich potrzeb i niedostatków powoływała do życia własnych Sowizdrzałów”⁵.

Wiele utworów zaliczanych do literatury straganiarskiej wydawano w XIX i na początku XX w. na ziemiach zaboru pruskiego i austriackiego. Działalność wydawniczą klasycznej literatury pięknej, popularnonaukowej i druków informacyjno-praktycznych z publikowaniem różnego rodzaju utworów popularnych łączyli m.in. Józef Chociszewski w Poznaniu, Walenty Fiałek w Chełmnie, Teodor Heneczek w Piekarach na Śląsku, Zygmunt Jeleń w Tarnowie, Wawrzyniec Pisz w Bochni, Feitzingerowie w Cieszynie. Bibliolodzy podkreślają popularność i rolę wydawnictw straganiarskich jako czynnika walki z germanizacją, w mniejszym natomiast stopniu zwracają uwagę na wydawnictwa Królestwa Polskiego. Tymczasem w Kongresówce również działały oficyny wydawnicze, w repertuarze których znajdowały się utwory z kręgu literatury jarmarcznej. Część z nich specjalizowała

³ Badania literaturoznawców zainicjowały pionierskie studia C. Hernasa. Tenże, *Potrzeby i metody badania literatury brukowej*, [w:] *O współczesnej kulturze literackiej*, t. 1, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, Wrocław 1973, w różnych miejscach.

⁴ A. Brückner, *Powieści ludowe (Szkice literackie i obyczajowe)*, „Biblioteka Warszawska” 1900, t. 4, s. 201–244.

⁵ R. Sulima, *Folklor i literatura. Szkice o kulturze i literaturze współczesnej*, Warszawa 1985, s. 439.

się tylko w wydawaniu utworów straganiarskich, inne łączyły produkcję tego rodzaju z publikowaniem książek na potrzeby lepiej przygotowanych odbiorców. Jak pisze J. Dunin, „istniały zjawiska pogranicza: niektóre nawet zasłużone skądinąd księgarnie dla podratowania kasy podejmowały się produkcji tandety, a z kolei producenci szmiry potrafili czasami wypuścić w świat wartościową pozycję”⁶. Wśród wydawców literatury tandetnej wymienić trzeba prowadzącego w Warszawie wydawnictwo, księgarnię i antykwariat Jana Breslauera (około 1820–1897), wydawcę żydowskiego pochodzenia. Obok klasyki literatury pięknej wydawał także romanse i powieści kryminalne. Jego wydawnictwo specjalizowało się w publikacji literatury popularnej w formie zeszytowej. Wydał wiele klasycznych tytułów z zakresu literatury popularnej, m.in. skróconą wersję opowieści o Ronaldo Ronaldinim i *Historię o siedmiu mędrkach*⁷. W łódzkim środowisku działał Leopold Zoner (1839–1915), drukarz, księgarz, nakładca. Wydawał literaturę popularną, w tym cieszące się dużą poczytnością zeszytowe powieści sensacyjne⁸.

W skład literatury popularnej, wydawanej w XIX i na początku XX w. wchodziły różne rodzaje i gatunki literackie. Jednym z nich była literatura odpustowa; jej zasadniczym elementem były różnego rodzaju pieśni, nawiązujące często do staropolskich pieśni dewocyjnych. W dziewiętnastowiecznych pieśniarskich drukach ludowych wyróżnić można kilka typów. Obok utworów dewocyjno-modlitewnych, podporządkowanych celom religijnym, popularne były także druki o charakterze beletrystycznym, z rozwiniętą fabułą, bardzo często o charakterze moralizatorskim. W odróżnieniu od utworów sakralno-modlitewnych pełniły one głównie funkcję rozrywkową; jednocześnie w tekstach tych widoczne były silne wpływy literatury hagiograficznej⁹. Świecka poezja kramarska miała za zadanie wzruszyć, zaintrygować bądź przerazić czytelnika, toteż chętnie operowała typową dla ludowego prymitywizmu surową bogobojnością, makabrycznymi opisami, scenami pełnymi grozy i okrucieństwa.

Inną kategorią druków pieśniarskich były tak zwane pieśni nowiniarskie. Ich konstrukcja opierała się na opisie szczególnie poruszającej zbrodni albo nieszczęścia. Konkluzją był opis kary wymierzonej przez opatrność lub ludzi. Do najczęściej poruszanych wątków należały motywy wyrodných rodziców krzywdzących swoje dzieci, niewdzięcznych dzieci, pragnących przejąć rodzinny majątek, okrutnego rodzeństwa. Autorzy i wydawcy, dbając przede wszystkim o poczytność publikacji, koncentrowali się na odpowiednim przedstawieniu dramaturgii wydarzeń, nie troszczyli się o stronę literacką ani edytorską. W rezultacie zdecydowana większość tego rodzaju utworów była bardzo prymitywna, odwoływała się

⁶ J. Dunin, *Papierowy bandyta. Książka kramarska i brukowa w Polsce*, Łódź 1974, s. 9–10.

⁷ J. Dunin, *Breslauer Jan*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa–Łódź 1972, s. 88–89; M. Mlekicka, *Wydawcy warszawscy w XIX w. jako grupa społeczna i ich związki z inteligencją*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia 4*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1985, s. 18.

⁸ J. Jaworska, *Ruch wydawniczy*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, red. R. Rosin, t. 1: *Do 1918 r.*, red. B. Baranowski, J. Fijałek, Warszawa 1988, s. 557; J. Jaworska, *Zoner Leopold*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej...*, s. 1026.

⁹ J. Dunin, *Papierowy...*, s. 27.

do najbardziej pierwotnych emocji, w czarno-białych barwach ukazując rzeczywistość. Charakterystyczną cechą tych utworów był zupełny brak dystansu i ironii. Niewątpliwie wyższą kulturę literacką prezentowały śpiewniki religijne, kantyczki, żywoty świętych. Wydawane i dystrybuowane w podobny sposób reprezentowały jednak nieco inny typ literatury.

Na przestrzeni XIX w. wśród mieszkańców wsi w Królestwie Polskim, podobnie jak na terenach pozostałych zaborów, dużą popularność zyskiwały powieści ludowe. Jedną z najpopularniejszych na ziemiach polskich był *Żywot św. Genowefy*, opowieść o niewinnie posądzonej o niemoralność kobiecie, prześladowanej, więzionej, a później wraz z dzieckiem ukrywającej się w lesie. Historia ta była bardzo popularna w całej Europie. Liczne polskie edycje *Żywota...* wiązały się z tendencją do wspierania ludowej dewocji, rozwijania uczuć religijnych ludności wiejskiej, wspierania nabożności opartej na tradycyjnej, katolickiej, patriarchalnej moralności. Utwór cechował głęboki melodramatyzm, a wartości dydaktyczno-dewocyjne były wyrażone skrajnie egzaltowanym i moralistycznym przekazem retorycznym. Książka miała wiele przedruków; przykładowo w 1879 r. została wydana w Warszawie pod tytułem *Życie świętej Genowefy napisane dla matek, dzieci i poczcwiwych ludzi, którzy w swych cierpieniach szukają pociechy w Bogu i w swej niewinności*¹⁰. Wersja tytułu określała adresata, wpisując się w rozwijający się nurt religijności, oparty na kulcie maryjnym i eksponujący rolę matki w wychowaniu religijnym dzieci.

Wiele polskich wydań w XIX i na początku XX w. miała również wspomniana wcześniej, popularna w całej Europie opowieść o Sowizdrzale, wpisująca się w zupełnie inny nurt powieści straganiarskiej. Jej bohaterem był wędrujący po świecie sprytny figlarz i wesołek, kpiący z autorytetów i konwenansów. Równie często wydawana była awanturnicza opowieść o szlachetnym i dzielnym włoskim rozbójniku Rinaldinim. W obu przypadkach utwory wydawano w wersji tanich, straganiarskiej przeróbek i streszczeń, często znacznie odbiegających w warstwie językowej i fabularnej od pierwowzoru. Polskie edycje owych utworów cieszyły się ogromną popytnością, zyskując ważną pozycję w tworzeniu kanonu ludowej epiki bohaterskiej, do której wkroczyli także rodzimi bohaterowie, jak chociażby Ondraszek.

Wspomnienia działaczy chłopskich wskazują, że *Żywot św. Genowefy*, opowieść o Sowizdrzale i Rinaldo Rinaldinim były lekturami dorosłych, ale także młodzieży i dzieci. Wiele osób od kupowanych w czasie jarmarków i odpustów książek rozpoczynało swój kontakt ze słowem drukowanym. Szczepan Ciekot wspominał, że od swojego wuja dostał książki *Żywot Jezusa Chrystusa* oraz *Żywot św. Genowefy*, które czytał wiele razy. „Jak kobiety zeszły się do matki z kądzielą, to gdy czytałem te książki, kobiety płakały”¹¹. Wiele rodzin chłopskich dysponowało pod

¹⁰ *Życie świętej Genowefy napisane dla matek, dzieci i poczcwiwych ludzi, którzy w swych cierpieniach szukają pociechy w Bogu i w swej niewinności*, Warszawa 1879. Po I wojnie utwór ten wydawano pod tytułem *Życie świętej Genowefy żywot jej chwalebny, pełen wielkich cnót i poświęceń*.

¹¹ S. Ciekot, *Wspomnienia 1885–1964*, Warszawa 1970, s. 46; H. Sienkiewicz, *Szkice węglem*, [w:] tenże, *Nowele*, t. 1, Warszawa 1987, s. 232, 234.

koniec XIX w. właśnie tego rodzaju literaturą; często stanowiła ona zaczątek rodzinnej biblioteczki, uzupełnianej później o pozycje zaliczane do wysokiej literatury, a więc utwory Henryka Sienkiewicza, Marii Konopnickiej, Elizy Orzeszkowej¹². Zmiana w sposobie zdobywania wiedzy – od wyłącznie ustnego przekazu do poszerzania jej dzięki książkom – odbywała się stopniowo i z całą pewnością lektura literatury tandetnej była tu w wielu wypadkach momentem przejścia¹³. Literatura straganiarska, nabywana w czasie jarmarków i odpustów obok literatury religijnej, a czasami również czasopism przeznaczonych dla czytelników wiejskich i małopolskich („Gazeta Świąteczna”, „Zorza”), stanowiła podstawę domowego księgozbioru¹⁴. Popularne były także baśniowe opowieści, odwołujące się w zamyśle fabularnym do eposów rycerskich oraz przeróbki *Baśni tysiąca i jednej nocy*. Ich bohaterowie – siedmiu mędrców wybawiających od śmierci cesarza, Meluzyna, Magielona, Aladyn czy Ali-Baba urozmaicali świat ludowych powieści. Trzeba też pamiętać, że popularność kupowanych na jarmarkach utworów znacznie wykraczała poza granice środowiska chłopskiego. Z nostalgią wspominał te lektury pogrążony w rozpacz Stanisław Wokulski:

zaczął czytać książki znane mu jeszcze z epoki dzieciństwa albo z piwnicy Hopfera. Z niewymownym wzruszeniem odświeżał w pamięci: *Żywot św. Genowefy, Różę z Tannenbergu, Rinaldiniego, Robinsona Kruzo, a nareszcie – Tysiąc i jedną noc*¹⁵.

Dla innej kategorii czytelników przeznaczone były powieści zeszytowe,yskujące wielką popularność w drugiej połowie XIX i na początku XX w. Adresowano je głównie do mieszkańców miast i miasteczek, ludzi gotowych do cyklicznego kupowania kolejnych tomików. Jak pisze J. Dunin „podczas gdy do sprzedaży powieści ludowej, sennika czy zbioru piosenek wystarczył sporadyczny kontakt sprzedawcy z odbiorcą, rozpowszechnianie powieści zeszytowych opierało się na stałym kontakcie sprzedającego i kupującego”¹⁶. Potencjalny odbiorca musiał mieć rozwiniętą umiejętność czytania, by móc zapoznać się z długim tekstem i śledzić skomplikowaną fabułę. Na początku XX w. wśród brukowych powieści jarmarcznych popularne były opowieści sensacyjno-kryminalne czy „krwawe romanse”, jak na przykład *Elwira, czyli krwawe tajemnice Pekinu. Romans osnuty na tle współczesnych wypadków w Chinach*, wydany w 3 zeszytach w Łodzi w 1901 r. przez A. Karskiego. O charakterze owych zeszytowych wydawnictw z początku XX w. wymownie świadczą już ich tytuły; dość wymienić kilka tytułów powieści, drukowanych w Łodzi. I tak w 1903 r. A. Zoner wydał powieść w 45 zeszytach pt. *Dolores – sprzedajna żona, czyli tajemnica lekarza*. Inna wielotomową

¹² W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002, s. 99.

¹³ B. Kopczyńska-Jaworska, W. Paprocka, *Przekaz kultury w społeczności wiejskiej*, [w:] *Et-nografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, Wrocław 1981, s. 378.

¹⁴ F. Morzycka, *O literaturze dla ludu i jej brakach*, „Ogniwo” 1903, nr 10–11; M. Brzeziński, *Co i jak nasz lud czyta*, Warszawa 1890.

¹⁵ B. Prus, *Lalka*, t. 3, Warszawa 1981, s. 215–216.

¹⁶ J. Dunin, *Papierowy...*, s. 197.

powieścią była seria *W letargu. Tragiczny los młodej matki. Powieść z życia*, obejmująca 78 zeszytów. „Tylko” 9 tomów liczył niosący powiew egzotyki cykl *Królowa wyspy, czyli walka o Kubę. Romans historyczny*¹⁷.

Osobne miejsce w piśmiennictwie dla ludu zajmowały poradniki i inne prace przeznaczone głównie dla służby domowej. Stanowiła ona liczną grupę społeczną, natomiast z powodu powszechnego analfabetyzmu, niewielkiej ilości czasu wolnego i niskiego poziomu kulturalnego była to warstwa o niewyszukanych potrzebach czytelniczych. Parabeletrystyczne poradniki i inne teksty adresowane *a priori* do służby, podobnie jak prasa kierowana głównie do służących, oparte były na ogólnych wzorcach piśmiennictwa dla ludu. Przede wszystkim akcentowano konieczność moralnej edukacji służących, marginalnie traktując rozwijanie umiejętności zawodowych. Eksponowano wątki wychowawcze, koncentrując się jednak na przedstawieniu odpowiedniego modelu zachowania i wyglądu, a przede wszystkim właściwej postawy moralnej i religijnej. Teksty te upowszechniały wzorzec pracowitej, pokornej, posłusznej i oddanej służącej, dbającej o wypełnianie powinności zawodowych i obowiązków religijnych¹⁸. Na marginesie warto zauważyć, że w polskim piśmiennictwie służąca czy służący nie stali się bohaterami popularnego utworu literackiego, inaczej niż we Francji, gdzie w 1906 r. wydano komiks, którego bohaterka Bécassine uosabiała naiwną i oddaną swemu chlebodawcy małą, bretońską służącą¹⁹. W recenzjach i tekstach publicystycznych poświęconych piśmiennictwu kramarcznemu zwracano uwagę, że pewne teksty przeznaczone dla służących czy kucharek prezentują niski poziom kultury literackiej. Akcentowanie odmienności piśmiennictwa dla służących i dla ich pracodawców dodatkowo utrzymywało podział świata na tych, którzy pracują w charakterze służących i tych, którym społeczny status i poziom życia pozwalają na korzystanie z usług niewykształconej służby.

Pisarze, publicyści, wydawcy zajmujący się tzw. literaturą wysoką zazwyczaj bezlitośnie krytykowali literaturę straganiarską, kpili z naiwnej fabuły, skłonności do egzaltacji, sentymentalizmu i kliki. „Literackiej tandecie” odmawiano wszelkich artystycznych i edukacyjnych walorów, podkreślając jej szkodliwość w wymiarze estetycznym, społecznym i wychowawczym. Trudno nie zgodzić się z wieloma zarzutami, stawianymi przez ówczesnych profesjonalnych i domorosłych krytyków, z pewnością jednak nie można aprobować opinii całkowicie deprecjonujących wartość literatury straganiarskiej. Warto zresztą przypomnieć, że znamiennej zmianę postawy wobec literatury dla mniej wyrobionego czytelnika widać również wśród publicystów. I tak na przykład na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w 1909 r. z nostalgią pisano o publikowanych w XIX w. utworach

¹⁷ Wykaz tytułów zob. J. Jaworska, *Bibliografia łódzkiej produkcji wydawniczej (do 1918 r.)*, Łódź 1975, s. 119–122.

¹⁸ Por. M. Piotrowska-Marchewa, „Trzech masz wrogów, którzy czyhają na zabicie twej duszy...” *Zagrożenia moralne w ujęciu polskich poradników i prasy dla służby domowej na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2006, s. 250–251.

¹⁹ M. Perrot, *Postaci i role*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. 4, *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, Wrocław 1999, s. 183.

piśmiennictwa ludowego, opowieściach o Magellonach, Meluzynach, Ali-Babie czy Aladynie, przeciwstawiając je wydawanym na początku wieku XX powieściom sensacyjnym:

Naiwna, nędzna, śmieszna była ta literatura kramikowa, ale – obok wszystkich zmyśleń potwornych – była w niej odrobina poezji, w najgrubszej formie podana *łyżka miodu, a beczka dziegciu*, jak mówią nasi wschodni sąsiedzi. Wobec dzisiejszych bezeceństw drukowanych wszystkie te *cudowne historie* to dziecinna igraszka. Takiego rozpasania drukowanego słowa chyba nigdy jeszcze w Polsce nie było²⁰.

Na początku XX w. nieporadność językowa, naiwność fabuły, prostota kompozycji dziewiętnastowiecznego, kramarcznego piśmiennictwa budziły rozrzewnienie, zostały uznane za element kultury ludowej. Utwory, które w drugiej połowie XIX w. zazwyczaj oceniane były jako tandetne, prymitywne i szkodliwe zaczęto uważać za wartościowy wykwit folkloru, w odróżnieniu od wydawanych od schyłku XIX w. kiepskich powieści przygodowo-awanturnych i sensacyjnych oraz romansów brukowych, uznanych za „piśmienniczy śmietnik”.

Współcześni literaturoznawcy oceniają, że powieści zeszytowe powielały schematyzm fabularny powieści ludowej, były wypełnione – podobnie jak one – czarno-białymi postaciami, cechował je znaczny poziom petryfikacji opisu, schematyzacja struktury, egzaltowana retoryka i tendencje moralizatorskie. Patetyczny i tandetny styl całego nurtu popularnego pisarstwa zapowiadały już tytuły, które miały być atrakcyjnym wprowadzeniem do opowieści. Za przykład niech posłuży tytuł cieszącej się dużą poczytnością, kilkakrotnie wydawanej opowieści *Straszną karą Boską na wyrodną córkę, która uderzyła swą matkę w twarz i ręką jej przyrosła do twarzy matki*²¹.

Nad jakością popularnego piśmiennictwa ubolewali także publicyści i intelektualiści z przełomu XIX i XX w. Żenująco niski poziom języka, fatalną konstrukcję tekstów uznawanych za przejaw grafomanii, tandetne ilustracje, liczne błędy stylistyczne, ortograficzne i edytorskie, naiwność fabuły uważano za czynniki dyskwalifikujące ich wartość literacką. Pedagogów szczególnie martwił łatwy dostęp młodzieży do owych pozycji. Obok utworów uznawanych za mało wartościowe wskazywano także na kategorie tekstów szczególnie szkodliwe. Za najbardziej niewłaściwe z wychowawczego punktu widzenia uważano teksty sensacyjno-kryminalne i erotyczno-pornograficzne.

W publicystycznych wypowiedziach z przełomu XIX i XX w. szczególnie wiele uwagi poświęcano zagrożeniom związanym z demoralizującym wpływem literatury zawierającej, w ocenie komentatorów, treści pornograficzne. Zagrożenia te miały dotyczyć zwłaszcza młodzieży męskiej. Obawy związane z negatywnym oddziaływaniem utworów, w których eksponowano wątki erotyczne, widoczne były w wypowiedziach uczestników ankiety, zorganizowanej przez Towarzystwo im. Piotra Skargi, powołane w 1909 r. przez członków lwowskiej sodalicii mariańskiej. Priorytetowym zadaniem Towarzystwa była walka z pornografią, prostytucją

²⁰ W *Rynsztoku*. *Garść uwag o literaturze brukowej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 12, s. 234.

²¹ W 1912 r. utwór ten wydano w Łodzi, nakładem A. Chojnackiego, w liczbie 10 tys. egzemplarzy.

i sutenerstwem, a jednym z czynników wpływających, zdaniem członków organizacji, na wzrost skali tych patologicznych zjawisk społecznych była literatura propagująca pełną swobodę obyczajową. Odczyty i dyskusje na temat źródeł dewiacji należały do elementów kampanii antypornograficznej; krytyka literatury „pornograficzno-zmysłowej” była jej stałym wątkiem. Kiczowate romanse, kliwie opowieści sentymentalne, okraszone ilustracjami roznegliżowanych bohaterek, wydawane w ramach nurtu literatury kramarskiej, były uważane za równie niebezpieczne, jak utwory naturalistów czy młodopolskich pisarzy, sprzeciwiających się kodeksowi moralnemu „filistrów”, propagujących uznanie popędu seksualnego za najważniejszy motor ludzkich działań i afirmujących ekstazę płciową jako moment ujawnienia w pełni indywidualności człowieka. Wyniki ankiety Towarzystwa im. Piotra Skargi, rozsyłanej do sympatyków organizacji oraz ludzi kultury, także z terenu Królestwa, pokazywały zgodne napiętnowanie utworów literackich opisujących zmysłową miłość. Za nieodpowiedzialne uważano postawy twórców tzw. wysokiej kultury, którzy budowali fabułę na naturalistycznym fundamencie doboru płciowego oraz modernistów, którzy – jak uważano – w estetycznej perwersji wykorzystywali motyw nie znoszącego kulturowych ograniczeń erotyzmu. Równie zdecydowanie krytykowano autorów, wydawców i sprzedawców literatury jarmarcznej, sięgającej do motywów erotycznych, podkreślając ich cynizm i sprzedajność. Cecylia Plater-Zyberkówna podkreślała fatalny wpływ książek przesyconych niezdrowym erotyzmem na moralność „biednej gawiedzi ulicznej, bezdomnych uczniów, terminatorów i przyszłych ładacznic ulicznych”²². Ziemia- nin z Królestwa Polskiego, Ignacy Popiel, w kasandrycznym tonie wypowiadał się o „wydawcach tanich a brudnych książek” i handlarzach „żywych towarem”, traktując ich na równi i uznając za zagrożenie dla ładu społecznego bardziej niebezpieczne, „niż wszystkie zaborcze rządy i narody”²³.

Nasylenie treściami erotycznymi zapewniało silne emocje odbiorców, zwiększało szansę na komercyjny sukces wydawnictwa. Trzeba jednak podkreślić, że niemal zawsze autorzy i wydawcy literatury kramarskiej unikali epatowania seksualnością, zbliżając się do granic pornografii, by nie wystawiać się na krytykę konserwatywnych obrońców rygorystycznego modelu obyczajowości. Oskarżenia kierowane pod adresem literatury kramarskiej, dotyczące promowania erotyzmu, były o tyle nietrafne, iż autorzy i wydawcy robili wszystko, by uniknąć konfliktu z cenzurą obyczajową, z duchowieństwem i moralnymi purystami, a *priori* niechętnie oceniającymi tego rodzaju piśmiennictwo. Wydawcy literackiej tandety bez większych zastrzeżeń podchodzili do powszechnie obecnego okrucieństwa, natomiast wszelkie bardziej śmiałe, rubaszne wypowiedzi zabarwione erotyzmem przyjmowano z dużą niechęcią. Na przełomie XIX i XX w. w literaturze kramarskiej pojawiały się wprawdzie delikatne aluzje do seksualności, ale bardziej dosadne odniesienia do intymnej sfery życia znaleźć można było na kartach utworów, za-

²² Cyt. za: A. Szwarc, *Spory o granice pornografii – XIX i początek XX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-obyczajowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2006, s. 244.

²³ Cyt. za: A. Szwarc, *Spory...*, s. 240.

liczanych do tzw. wysokiej literatury, w czasopismach, gazetach i kalendarzach, które nie były adresowanych do przedstawicieli niższych grup społecznych. Erotyka stała się narzędziem służącym do zwiększenia zainteresowania odbiorcy – klienta i skłonienia go do zakupu oferowanego towaru²⁴. Zarzuty eksponowania zmysłowej miłości, tolerowania rozpusty, stawiane literaturze sprzedawanej na straganach, nosiły zatem znamiona pruderii i hipokryzji. Trudno więc przypisywać literaturze brukowej zasadniczy wpływ na upowszechnienie erotyki i seksu w kulturze masowej.

Równie poważne obawy publicystów budziły utwory sensacyjne, które obarczano odpowiedzialnością za demoralizację i deprywację młodzieży oraz dorosłych, a także rozbudzanie w czytelnikach przestępczych skłonności²⁵. Popularnością cieszyły się choćby takie utwory jak *Tajemnice morderstwa* czy *Galernik*, wydawane przez J. Breslauera. Na początku wieku XX wielką poczytnością młodocianych i dorosłych odbiorców cieszyły się przeróbki tekstów o Sherlocku Holmesie. Zarzucano im wywoływanie nadmiernej ekscytacji czytelników życiem przestępców, fascynację zbrodnią i zainteresowanie sposobem jej popełnienia. Czytelników tego rodzaju literatury traktowano niemal jak potencjalnych przestępców. Trzeba tu zwrócić uwagę, że tego rodzaju oskarżenia formułowano nie tylko pod adresem literatury brukowej, ale także prasy lubującej się w opisach zbrodni i przestępstw, często relacjonujących przebieg zdarzeń z podaniem najdrobniejszych detali. Epatowanie okrucieństwem przypisywano więc przede wszystkim prasie, ją także obarczano odpowiedzialnością za rozbudzanie zainteresowania tematyką sensacyjną i kryminalną²⁶. Doniesienia prasowe były zresztą częstokroć źródłem inspiracji dla twórców tandetnej powieści. Jak pisze S. Milewski

prawdą jest raczej to, że literaci piszący ówczesne *kryminały* i książki sensacyjne wenę często czerpali z kronik kryminalnych i reportaży sądowych, a nie to, że one właśnie kształtowały postawy i charaktery spragnionych sensacji czytelników brukowych gazet²⁷.

Również w okresie międzywojennym pedagodzy uważali literaturę sensacyjno-kryminalną, podobnie jak książki erotyczno-pornograficzne, a także wiele pozycji awanturniczo-przygodowych, za szkodliwą dla młodego czytelnika²⁸.

W okresie przed I wojną światową literatura kramarska i brukowa była oceniana pejoratywnie przez nauczycieli, pedagogów i działaczy oświatowych. Akceptacji nie budziły nawet wznowienia tradycyjnych lektur włościan; podkreślano,

²⁴ G. Szelałowska, *Seksualność i erotyzm w kulturze masowej w XIX i na początku XX wieku – zarys problematyki*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa...*, s. 6.

²⁵ S. Milewski, *Plody zbrodni i skandalu*, „Palestra” 2012, nr 11–12, s. 216–223.

²⁶ Liczne informacje na ten temat zamieszczano m.in. na łamach „Kłósów”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Przeglądu Katolickiego”, „Roli”.

²⁷ S. Milewski, *Plody zbrodni i skandalu...*, s. 217. Zob. także tenże, *Katalog uprzedzeń i obaw*, „Palestra” 2012, nr 9–10, s. 213–220; tenże, *Oskarżony Sherlock Holmes*, „Palestra” 2013, nr 1–2, s. 215–221.

²⁸ Problem ten omawia I. Michalska, *Wychowanie do czytelnictwa uczniów szkół powszechnych w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 2011, rozdział *Książka szkodliwa – zagrożenia dla wychowania młodego pokolenia*, s. 148–158.

że należy popularyzować wartościowe dzieła wybitnych polskich pisarzy. Helena Radlińska przekonywała, iż

demokratyzacja wiedzy i kultury polega nie na obniżaniu ich na poziom zaścianka lub przedpo-
koju, lecz na podnoszeniu ku nim wszystkich, co żyją w nizinach. Popularyzacja dotrzeć winna
wszędzie, musi znajdować drogi w zaułki najciemniejsze, ale wchodzić tam wolno jej tylko z po-
chodnią jasno gorejącą²⁹.

Zwracała uwagę, że niezbędna jest kontrola społeczna nad wydawnictwami popularnymi, „dla podciągnięcia pod opinię publiczną wszystkiego, co chce mieć obieg w społeczeństwie, musi z wyżyn literatury i sztuki zstępować na jej niziny – by nie dopuścić, aby mrok, który zaścierał, potęgowało drukowane słowo”³⁰. Mieczysław Brzeziński oponował przeciw koncepcji wydawania osobnych „książek dla ludu”, uważając, że niezależnie od przynależności społecznej czytelnicy powinni korzystać z tego samego kanonu literatury pięknej, wybierając pozycje dostosowane do swych zainteresowań i możliwości intelektualnych. Jedynie w przypadku prac naukowych niższy poziom przygotowania odbiorcy wywodzącego się ze środowiska włościańskiego uzasadniał wydawanie książek adresowanych do środowisk ludowych. Dyskusję o roli literatury popularnej włączano do debaty o stanie czytelnictwa w Królestwie Polskim, jego uwarunkowaniach i szansach rozwoju³¹.

Utyskiwania pedagogów i publicystów nie miały w omawianym okresie wpływu na poczytność tandetnej literatury, która miała się całkiem dobrze i z każdą dekadą notowała wzrost liczby tytułów i czytelników. Walka z kramarską i brukową literaturą była więc walką z wiatrakami. Na łamach „Prawdy” w 1900 r. podkreślano, że wysoka pokupność tanich wydań dzieł Mickiewicza i Sienkiewicza „zwiastuje już pewien wyrobiony smak wśród naszej publiczności, nie zadowalającej się pierwszą lepszą makulaturą, jaką panowie robigrosze raczą wsuwać do ręki”³². Wydawanie tanich edycji dzieł klasyków wpłynęło na zwiększenie zainteresowania wysoką literaturą w szerszych kręgach czytelników, ale nie oznaczało zmniejszenia liczby czytelników sięgających po piśmiennictwo niższych lotów. Uwarunkowane to było szeregiem czynników – obyczajowych, ekonomicznych, społecznych, kulturalnych, religijnych. Z pewnością jednym z ważnych powodów była kwestia niskiej dostępności książek z tzw. wysokiej literatury. Szczególnie dotyczyło to środowiska wiejskiego, którego przedstawiciele w drugiej połowie XIX w. mogli nabyć książkę zaliczaną do mało wartościowych, tandetnych, rozprawianą na straganach – albo żadną. Publicyści narzekający na upodobania czytelników ze środowisk chłopskich i robotniczych nie zawsze uwzględniali problem

²⁹ H. Orsza [H. Radlińska], *Piśmiennictwo popularne w Polsce*, [w:] *Praca oświatowa, jej zadania, metody, organizacja. Podręcznik opracowany staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza*, Kraków 1913, s. 190.

³⁰ H. Orsza [H. Radlińska], *Literatura ludowa*, „Krytyka” 1907, t. 1, s. 539.

³¹ S. Michalski, *Czytelnictwo Warszawy*, „Ogniwo” 1903, s. 165, 1244; tenże, *Samouctwo z książek i z obserwacji życia*, „Ogniwo” 1903, s. 522.

³² *Wydawcy a społeczeństwo*, „Prawda” 1900, nr 47, s. 560.

ceny i dostępności książek. Kwestię tę dostrzegał natomiast Janusz Korczak, który pisał: „Ileż to razy zauważyć można, jak kobiecina zza straganu, jakiś biedny stolarzyna, jakiś nędzarz – znalazłszy wypadkiem starą książkę lub pismo jakie, wczytuje się w nie z głębokim zajęciem”³³. Wielokrotnie podkreślał wychowawcze wartości literatury.

Z książki i wiedzę czerpać możemy, i ideały nasze. [...] Ileż to dobrego przynosi wspólne głośne czytanie, gdy cała rodzina, zajęta jedną myślą, przejęta jednymi uczuciami, spędza wieczór razem, cicho i mile. [...] i dzieci nie powinny być wyłączone z tych wspólnych czytań. [...] Jest to jedyny sposób zbliżenia się do dzieci starszych, do szczepienia w ich sercach najwznioślejszych uczuć i najpiękniejszych myśli³⁴.

W okresie powojennym J. Korczak bronił samodzielnych wyborów lektur przez młodzież, mimo że znajdowały się wśród nich pozycje o różnej wartości artystycznej i wychowawczej. Podkreślał, iż wychowawcy i krytycy powinni „przestać dąsać się” na powieści, które z punktu widzenia bardziej wprawnego czytelnika uchodzą za kiczowate i banalne, zwracając uwagę, że często prowadzą one młodego czytelnika do kolejnych, bardziej dojrzałych i wartościowych lektur³⁵.

Wielu publicystów i w przededniu I wojny, i w okresie międzywojennym, piętnowało jednak swobodę wyboru lektur, ubolewając nad demoralizacją młodego pokolenia przez czytanie tekstów uznanych za zbyt prymitywne. Czy zatem utwory, zaliczane przez literatów, publicystów, pedagogów do literatury tandetnej nie miały pozytywnego znaczenia dla rozwoju kultury? Czy nie można wskazać pozytywnych aspektów tego rodzaju piśmiennictwa? Wydaje się, że diagnoza komentatorów rynku czytelniczego na przełomie XIX i XX w. była zbyt surowa. Z perspektywy współczesnego obserwatora piśmiennictwo kramarczne i brukowe, jego twórcy, wydawcy i czytelnicy są interesującym zjawiskiem kulturowym. Ten rodzaj literatury był ważnym elementem kultury masowej. Edukacyjna rola piśmiennictwa popularnego zmieniała się w czasie; inaczej sytuowała się w kulturze chłopskiej w latach 60., 70. i 80. XIX w., inny wymiar miała na początku XX w., kiedy była czytana przez młodzież szkolną i mieszkańców miast. W każdym jednak wypadku spełniała szereg funkcji ważnych zarówno z punktu widzenia czytelnictwa jako zjawiska społecznego i kulturowego, jak i indywidualnych potrzeb czytelnika.

Jednym z najważniejszych zadań, realizowanych poprzez literaturę kramarczną, było rozwijanie zainteresowania książką i innymi formami przekazu treści beletrystycznych za pomocą słowa drukowanego, co w XIX w. było ważnym krokiem w kierunku promowania czytelnictwa i rozszerzania horyzontów intelektualnych mieszkańców wsi. Literatura ta wkroczyła do środowiska, które wcześniej nie miało rozbudzonych potrzeb w zakresie czytelnictwa. Służyła wyrobieniu nawyku kontaktu z książką, pomagała w rozwijaniu sprawności czytania, co – zważywszy

³³ J. Korczak, *Książka*, [w:] tenże, *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912)*, red. J. Bartnicka, t. 1, Warszawa 1994, s. 286.

³⁴ J. Korczak, *Wieczory jesienne*, [w:] tenże, *Na mównicy...*, t. 1, s. 291.

³⁵ Więcej na ten temat zob. I. Michalska, *Wychowanie...*, s. 157.

na wysoki poziom analfabetyzmu – było bezcenną wartością. Zazwyczaj w historiografii zwracano uwagę na elementarz Konrada Prószyńskiego, modlitewniki i gazety dla ludu jako środki dydaktyczne, służące do nauki czytania. Z pewnością wiele dzieci chłopskich „ostrog” czytelnika zdobywało także na *Żywocie świętej Genowefy* i innych utworach straganiarskich. Mimo prostej fabuły i niewyszukanego słownictwa pieśni i powieści spełniały funkcję poznawczą. Choć książka kramarczna nie miała charakteru werystycznego, stawała się źródłem wiedzy o świecie i jego złożoności. Czytelnik wchodził w krąg kultury słowa pisanego, poznawał nowe słowa, zyskiwał świadomość innego czasu i przestrzeni, już nie tylko w opowieściach przekazywanych ustnie, ale także w drukowanych utworach. Czytanie nawet prostych tekstów rozwijało wyobraźnię i zdolność do skupienia uwagi, pełniło więc funkcję kształcącą. Samodzielna i wspólna lektura służyła wysublimowaniu sfery uczuć, pomagała w kształtowaniu systemu wartości moralnych. W wymiarze społecznym ogromne znaczenie miało głośne czytanie powieści, służąc integracji słuchaczy. Taka lektura była wspólnym przeżyciem i doświadczeniem, co było szczególnie ważne w życiu rodziny, zbliżając dzieci, rodziców i dziadków. W procesie wychowania i socjalizacji dzieci spełniała szczególne zadanie. Naiwne opowieści były podstawą do refleksji dorosłych i dzieci o kolejach ludzkiego losu, niezawinionym dramacie i towarzyszącej wszystkim bohaterom nadziei. Pozwalały oderwać się od własnych trosk, przenieść w inny świat. Jarmarczny teatr, naszkicowany na kartach powieści, drukowany na lichym papierze, był inspiracją do rozważań na temat ludzkich marzeń, celów i ideałów. Służyło to poszerzaniu wiedzy czytelnika o świecie, ale i o sobie samym. Wielu pamiętnikarzy wspominało, że lektury z okresu dzieciństwa budowały obraz moralnego ładu, porządku świata, norm postępowania, przedstawiały upostaciowione dobro i zło, stając się źródłem oddziaływania na osobowość czytelnika. Wreszcie lektura trzymających w napięciu opowieści zaspokajała potrzebę rozrywki.

Wiele z tych funkcji literatura tandetna pełniła także na przełomie XIX i XX w. w nieelitarnych środowiskach miejskich. Książka brukowa, czytana przez służące, panny sklepowe, robotników, rzemieślników, mimo swych niskich walorów artystycznych także przekazywała wiedzę o świecie. W środowisku miejskim potencjalni nabywcy mogli wybrać także inne rodzaje literatury – w miastach łatwiej dostępne były tanie książki, w wielu ośrodkach działały także czytelnie. W praktyce jednak często wybierane były właśnie powieści brukowe. Mimo że treść utworów była krytykowana przez znawców, tandetna literatura stawała się przewodnikiem po kulturze dla mniej wyrobionych czytelników. Uproszczona treść i forma, ubogi język, eksponowanie naiwnego morału były odpowiedzią wydawców na możliwości odbiorców, dla których taka lektura była formą rozrywki po pracy. Wiele czytelniczek i czytelników nie posiadało własnej rodziny, książka w tej sytuacji była zatem towarzyszem w samotności. Zapewniała możliwość wcielenia się w postać ulubionego bohatera, doznania głębokich wzruszeń i przeżycie *katharsis*, szczerego, nawet jeśli wywołanego przez romans ocenianego przez krytyków jako trywialny, kliwowy, czułościowy. Utyskiwania autorytetów na niski poziom estetyczny nie przeszkadzały czytelnikom; samodzielny wybór lektur był też formą emancypacji.

Dla młodzieży szkolnej książka brukowa była tym rodzajem literatury, który czytano bez przymusu, wybierano samodzielnie i potajemnie, a wybór ten był naturalnym, ale nieakceptowanym przez rodziców i wychowawców przejawem dorastania. Zapewne lektura brukowych powieści zeszytowych ułatwiała też odreagowanie szkolnego stresu. Uważni obserwatorzy życia społecznego słusznie zwracali uwagę na zbyt ubogą ofertę książek dla młodzieży, podkreślając, że dorastająca młodzież niechętnie sięga do „książek, pism, sztuk dezinfekowanych, wyperfumowanych, wyjałowionych z istotnej treści życia i przez sito analizy pedagogicznej *specjalnie dla niej* spreparowanych”³⁶. Pedagodzy, zaniepokojeni negatywnym wpływem powieści o niskich walorach estetycznych, nie zwracali uwagi na to, że wobec młodzieży, podobnie jak w przypadku robotnic i robotników czy służących, książka brukowa odgrywała rolę przewodnika po świecie pokus i zagrożeń. Ostrzegała przed złodziejami, łajdakami, sutenerami, prostytutką, uświadamiając w dosadny i na ogół trywialny sposób realne przeciwieństwo zagrożeń. Pomagała zatem w adaptacji do nowego środowiska, przygotowywała do grania ról społecznych. W przypadku młodzieży szkolnej książka brukowa była tym rodzajem literatury, z której się wyrastało, ale z sentymentem wspominało w okresie dorosłości. Lepiej wykształceni czytelnicy w naturalny sposób przechodzili do innej kategorii utworów literackich; kontakt z książką brukową była tylko etapem w intelektualnym dojrzewaniu. Inaczej natomiast wyglądały czytelnicze peregrynacje niewyrobionych czytelników, dla których powieść brukowa pozostawała jedynym rodzajem poznawanej literatury. „Prymitywna powieść rozrywkowa nie była dla nich jednym ze składników zhomogenizowanej kultury, ale jedynym pokarmem – i to właśnie było główną przyczyną jej społecznej szkodliwości”³⁷. Trzeba przy tym pamiętać, że pryncypialne oceny, wyrażane przez ówczesnych recenzentów i współczesnych badaczy, noszą znamiona patriarchy, były przejawem konwencjonalnego stylu definiowania potrzeb czytelników i roli książki.

Podobny schemat myślenia dotyczył wydawców³⁸. Kazimierz Władysław Wójcicki na pytania, kim powinien być i kim jest wydawca oraz jaki jest podstawowy cel jego działalności odpowiadał:

Wydawca musi mieć na uwadze własną korzyść, bo z tego żyje i utrzymuje rodzinę. Jest rzeczywiście kupcem i handluje książkami jako jedynym dla siebie towarem. W chwili złożenia utworu w ręce nakładcy ujawnia się jego wykształcenie i rozum księgarsko-kupiecki. Jeżeli dobrze zbadał pragnienia publiczności, nie tylko dogadza ochnie jej zachciankom chwilowym, ale przewiduje prąd ich nowy lub możliwości skierowania na nowe drogi, sam je wskazuje i dobiera odpowiednich pracowników. W tym też leży różnica pomiędzy prostym handlarzem książek, a rozumnym nakładcą, który położyć może niezapomniane zasługi dla literatury krajowej, pomimo ciągłej dążności do zarobku korzystnego³⁹.

³⁶ G. Toporcanka, *O literaturze dla młodzieży*, „Ogniwo” 1905, nr 6, s. 115.

³⁷ J. Dunin, *Papierowy...*, s. 232.

³⁸ Warszawski wydawca Adam Mieczysławski pisał: „Starałem się rozbudzić drzemące życie umysłowe w naszych zaściankach, warsztatach rzemieślniczych i w zamożniejszych chatkach włościańskich”. „Ognisko Domowe” 1876, nr 26, s. 305.

³⁹ K. W. Wójcicki, *Samuel Orgelbrand*, „Kłosy” 1868, nr 179, s. 295; M. Mlekicka, *Wydawcy warszawscy...*, s. 26.

Wydawców literatury wzgardzonej przez krytyków oskarżano o kierowanie się wyłącznie kalkulacją handlową oraz demoralizację nie tylko czytelników, ale także młodocianych kolporterów. „Dzieci ulicy, dzieci nędzy wielkomiejskiej. Niedorozwinięci fizycznie, przedwcześnie dojrzały duchowo, pędzą swe dzieciństwo nie-sielskie, nie-anielskie na ohydny handlu rozpustą drukowanego słowa”⁴⁰. Trzeba jednak pamiętać, że forma dystrybucji książek, wykorzystywanie do niej dzieci, było przecież wynikiem relacji społecznych, a nie zawartości literatury brukowej. Podobnie więc jak treść była pochodną kultury społeczeństwa, tak sposób sprzedaży tandetnej literatury był wynikiem stosunków społeczno-ekonomicznych.

Deprecjonowana przez wiele dekad literatura tandetna powoli wraca do łask badaczy, co jest m.in. wynikiem reorientacji postmodernistycznej, uwzględnieniem we współczesnych badaniach humanistycznych nowych źródeł i nowych obszarów badawczych. Stąd zainteresowanie drukami ulotnymi, jarmarcznymi i brukowymi obiegami literackimi. Pozwala to z pewnością lepiej poznać klimat epoki, w której poczytność różnego rodzaju „nieambitnych” utworów była ogromna. Dość przypomnieć, że poradniki Lucyny Ćwierczakiewiczowej osiągały nakłady wyższe niż dzieła Adama Mickiewicza czy Juliusza Słowackiego, a jej honoraria były większe niż wynagrodzenie Henryka Sienkiewicza za *Potop* czy Bolesława Prusa za *Faraona*⁴¹. Literatura jarmarczna i brukowa, kształtując w dużym stopniu zbiorową mentalność polskiego społeczeństwa na przełomie XIX i XX w., musi być uznana za wartościowy element dziedzictwa historycznego. Warto podkreślić jej znaczenie jako źródła do badań nad historią edukacji, historii społecznej, historii życia codziennego i życia prywatnego, wreszcie szczególnie cennego źródła historycznego do badań mentalnościowych. Współczesna historiografia w znacznym stopniu jest zorientowana na analizę takich zagadnień⁴². Popularna w szerokich kręgach społecznych literatura, określana mianem tandetnej, wiele mówi o *mentalité* czytelników i wydawców. Toteż wykorzystanie literatury straganiarskiej może znacznie poszerzyć obszary badań nad rzeczywistością drugiej połowy XIX i pierwszych dekad kolejnego stulecia, wpisujących się w ramy społecznej koncepcji historii wychowania.

⁴⁰ W rymsztoku. *Garść uwag o literaturze brukowej...*, s. 234.

⁴¹ J. Kalkowski, *O autorce „365 obiadów”*, [w:] L. Ćwierczakiewiczowa, *365 obiadów*, oprac. J. Kalkowski, Kraków 1988, s. 7.

⁴² W. Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995, s. 131–139.